



AGATA COMBIK

redaktor wydania

Dawno minęły czasy, kiedy na Dolnym Śląsku panował charakterystyczny „lwowski” klimat. Posąg hrabiego Fredry na wrocławskim rynku, gmach Ossolineum czy rozsiane po naszych kościołach kresowe Madonny przemawiają do młodych ludzi już nieco inaczej niż do ich dziadków. Czy w ogóle przemawiają? 190. rocznica Ossolineum i podejmowane z tej okazji inicjatywy to szansa, by „po nowemu” odkryć skarbiec tradycji i wartości związany z kresową kulturą (s. IV–V). A pamiętając o bezcennych księżkach czy obrazach, warto przede wszystkim pochylić się nad historią, która wciąż trwa we wspomnieniach świadków. To dla nich po Dolnym Śląsku jeździ „Pociąg do historii” (s. III).

ZA TYDZIEŃ

■ We Wrocławiu o Czeczenii

Matka Boża Otyńska

Królowa ze Wschodu

Trzy osoby, które 4 listopada wraz z ks. kan. Józefem Wojdakiem powitały abp. Mariana Gołębiewskiego w Ligocie Książęcej, przypominały trzy jubileusze, obchodzone w tutejszej parafii.

Jan Dumański przybył do Ligoty w łonie swej matki. Jego rodzina przyjechała z Otyonii, gdzie cudowny wizerunek odbierał długo cześć i gdzie 70 lat temu został odnowiony. Kamila Kutkowska jest rówieśniczką parafii, istniejącej w Ligocie od 50 lat, zaś 10-letnia Dagmara, której w czasie uroczystości towarzyszyli dwaj rówieśnicy, urodziła się w 1997 r., gdy kard. Gulbinowicz ustanowił tu sanktuarium maryjne i koronował wizerunek MB Otyńskiej.

W czasie Eucharystii arcybiskup przywołał dzieje tutejszej wspólnoty. XVIII-wieczny obraz, ukazujący koronację Maryi przez Trójcę Świętą, został przywieziony z całym wyposażeniem świątyni przez repatriantów ze Wschodu. W Ligocie Książęcej obok Namysłowa odbudowali zniszczony w czasie wojny kościół na wzór tego, który pozostawili w rodzinnej Otyonii (obecnie Ukraina). Kult Matki Bożej zaowocował koronacją i ustanowieniem sanktuarium. W 1997 r. do kościoła przybyła również niezwykła pamiątka – jerozolimską chorągiew żołnierzy tułaczy otyńskich. Ufundowali ją w Ziemi Świętej jako dziękczynne wotum za ocalenie z bolszewickiego piekła, z prośbą, by Bóg pozwolił im wrócić do Ojczyzny i złożyć chorągiew u stóp Otyńskiej Pani.

AGATA COMBIK



U stóp Madonny obok arcybiskupa stanęli przy ołtarzu wywodzący się stąd kapłani – ks. Marian Kowalski i ks. Mieczysław Kinaszczuk

TO NIE JEST ROZWIĄZANIE!



W gmachu Ossolineum we Wrocławiu od 29 października do 4 listopada prezentowano wystawę zdjęć z Czeczenii. Na ekspozycję złożyło się 300 fotografii, wykonanych, często z ukrycia, przez korespondentów wojennych i podpisanych tekstami niezależnych rosyjskich dziennikarzy. Na początku października wystawa „Czeczenia... ostateczne rozwiązanie” została skonfiskowana w Parlamencie Europejskim pod pretekstem zbyt brutalnych fotografii.

A. Borowski, autor wystawy, odpowiadał na pytania zwiedzających, przedstawiając aktualną sytuację Czeczenii

Organizatorem wystawy oraz inicjatorem sprowadzenia jej do Wrocławia jest eurodeputowany z Dolnego Śląska i Opolszczyzny Konrad Szymański, fotografie wybrał Adam Borowski, przewodniczący Komitetu Polska–Czeczenia.

Z pieśnią na ustach



AGATA COMBIK

WROCŁAWSKI LAUR RADIOWY. Uroczyste wręczenie nagrody, przyznawanej co roku za zasługi na rzecz archidiecezji wrocławskiej, Dolnego Śląska i Katolickiego Radia Rodzina, odbyło się 29 października we Wrocławiu w bazylice pw. św. Elżbiety. Z rąk abp. Mariana Gołębiowskiego Wrocławski Laur Radiowy otrzymali minister Kazimierz M. Ujazdowski (w jego imieniu nagrodę odebrał Marek Mutor – dyrektor Ośrodka „Pamięć i Przyszłość”), prof. Wojciech Witkiewicz – dy-

rektor Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego Ośrodka Badawczo-Rozwojowego we Wrocławiu oraz o. James McKann z Sekretariatu Konferencji Episkopatu Stanów Zjednoczonych, wieloletni przyjaciel Radia Rodzina. Specjalną nagrodę otrzymał także Bronisław Pałys, dyrektor Polskiego Stowarzyszenia Estradowego „Polest”. Wręczeniu Laurów towarzyszył koncert Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” im. Stanisława Hadyny pt. „Jak długo w sercach naszych”.

Srebrna uroczystość



TOMASZ BIAŁASZCZYK

GĄDÓW. Srebrny jubileusz parafii oraz duszpasterskiej posługi w niej ks. prał. Czesława Majdy obchodziła wspólnota pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego na wrocławskim Gądowie. W czasie dziękczynnej Mszy św. abp Marian Gołębiowski, nawiązując do biblijnych tekstów, mówił o roli świątyni w społeczności wiernych. Zachęcał, by przez pogłębianie wiary budować świą-

tynię ducha, której nie nadgrzezie zęb czasu. Przedstawiciele rady parafialnej wręczyli ks. Cz. Majdzie srebrne róże, zaznaczając, że oczekują na kolejny, złoty jubileusz. Parafia, rozwijająca się pośród wielkiego blokowiska, obecnie poszczycić się może wieloma wspólnotami. Od lat współpracuje z zaprzyjaźnionymi parafiami niemieckimi.

Październikowy Wieczór Tumski

WROCŁAW. O różnych aspektach IX przykazania Dekalogu („Nie pożądaj żony bliźniego swego”) mówił w kościele pw. Świętego Krzyża na Ostrowie Tumskim o. Waclaw Chomik OFM. Oprawą muzyczną dla tych refleksji były impresje organowe Juliana Gembalskiego z Katowic. Zgodnie z tradycją, IX przykazanie zakazuje pożąda-

nia cielesnego, które oznacza każdą gwałtowną postać pragnienia ludzkiego. Prelegent mówił o walce między dążeniami ducha i ciała, o pożyteczności, będącej konsekwencją grzechu pierwotnego, i o wstydlivosti, która jest rodzajem umiarkowania, chroniącego intymność osoby – a której nie szanuje dzisiejsza moda.

Nowy kościół

POBIEL. Konsekracji kościoła w parafii pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Pobielu przewodniczył 27 października abp Marian Gołębiowski. Budowę świątyni pw. Miłosierdzia Bożego (na zdjęciu) rozpoczął w 1998 r. ówczesny proboszcz parafii w pobliskim Wąsoszu, ks. prał. Stanisław Irek. Kontynuował ją ks. Marian Rapacz, obecny proboszcz wspólnoty parafialnej w Pobielu, erygowanej w 2001 r. W czasie uroczystości arcybiskup wyraził uznanie dla mieszkańców, którzy z wielkim zaangażowaniem włączyli się w prace przy wznoszeniu świątyni.



JACEK ŻUK

Nadzieja w zmartwychwstaniu

WROCŁAW. Bp Edward Janiak odprawił Mszę św. w intencji zmarłych pracowników i małych pacjentów oddziałów Onkologii i Hematologii Dziecięcej z wrocławskiego szpitala przy ul. Bujwida. W niedzielę 4 listopada do kościoła pw. Świętego Krzyża na Ostrowie Tumskim na trzecią taką doroczną liturgię przybyły także rodziny zmarłych dzieci i lekarze, na czele

z pomysłodawczynią Mszy za pacjentów, ordynator oddziału prof. Alicją Chybičką. Przed liturgią wyczytano nazwiska zmarłych lekarzy i pacjentów, w sumie 265 osób. Bp E. Janiak podkreślił w homilii sens wiary. Jest nim zmartwychwstanie – jedyna dająca nadzieję odpowiedź na nieuchronność śmierci, która bez wyjątku może dotknąć tak starszych, jak i dzieci.

Podczas Mszy św. zebrani mogli zapalić świeczkę, symbol pamięci o zmarłych



RADEK MICHALSKI



RADEK MICHALSKI

Uroczystość Wszystkich Świętych we Wrocławiu

Tysiące bezimiennych...

Wrocławscy biskupi uczestniczyli w uroczystościach dnia Wszystkich Świętych. Choć Msze św. odprawiano na cmentarzach, hierarchowie podkreślali radosny wymiar święta, odnoszącego się do wszystkich zbawionych, a więc znajdujących się już w niebie.

– Dzisiejsza uroczystość to jakby przegląd wspaniałego dorobku Kościoła w dziedzinie ducha na przestrzeni minionych 2000 lat jego działalności – mówił metropolita wrocławski, który przewodniczył Mszy św. i procesji na cmentarzu parafii pw. Ducha Świętego we Wrocławiu przy ul. Bardzkiej. Podkreślił, że liturgia każe

wspomnieć w tym dniu tysiące bezimiennych świętych, którzy, choć nie zostali kanonizowani przez Kościół, już oglądają Boga twarzą w twarz.

Abp Marian Gołębiowski przypomniał ostatnio beatyfikowane zakonnice: s. Marię Luizę Merkert i s. Celinę Borzęcką oraz wezwał do pamięci o Polakach spoczywających także na innych cmentarzach. Wspominał warszawskie Powązki z grobami AK-owców, cmentarz na litewskiej Rossie oraz groby żołnierzy poległych w walce o niepodległość Polski, a także tych, których zakatował komunistyczny system. Biskup przypomniał, że groby to także miejsca, przy których manifestujemy wiarę

w nieśmiertelność. – Właśnie na cmentarzu – mówił metropolita – stają nam przed oczami bliscy zmarli jako nadal żyjący. Modląc się za nich, pokazujemy, iż wierzymy, że pozostało po nich coś więcej niż popiół.

– Dziś trzeba nam spojrzeć w oczy śmierci, i to własnej śmierci – przekonywał abp M. Gołębiowski. – Przyjdzie ona z całą pewnością, trzeba postawić ją w centrum świadomości i zastanowić się nad nią uważnie. Arcybiskup dodał, że od zmarłych możemy uczyć się trudnej „sztuki umierania”.

W liturgii uczestniczyło kilka tysięcy osób. Dzięki nagłoś-

Abp Marian Gołębiowski przewodniczył liturgii na cmentarzu parafii pw. Świętego Ducha

nieniu obejmującemu teren całego cmentarza mogli oni stać przy grobach swoich bliskich. Bezpośrednio po Mszy św. Metropolita poprowadził przez cmentarz procesję różańcową. W pięciu ta-

jemnicach wierni modlili się za poszczególne stany i grupy zmarłych.

Także pierwszego listopada bp Andrzej Siemieniowski odprawił Mszę św. i wziął udział w procesji na komunalnym cmentarzu Osobowickim, a bp Edward Janiak przewodniczył liturgii na cmentarzu przy ul. Bujwida, obok kościoła pw. św. Wawrzyńca.

RADEK MICHALSKI

„Pociąg do historii” ruszył w trasę

Pierwsza stacja

Orkiestra, władze gminy i jej mieszkańcy, powitali w Malczycach „Pociąg do historii”.

To pierwsza z czterech planowanych w tym roku stacji projektu, który można określić mianem muzeum na torach, realizowanego przez Ośrodek Pamięć i Przyszłość. Multimedialne ekspozycje umieszczone są w wagonach podobnych do tych, którymi na ziemię zachodnie przybyli polscy przesiedleńcy ze Wschodu. Po Malczycach pociąg trafi do Jelcz-Laskowic, Wałbrzycha i, o

ile jesienna pogoda będzie sprzyjała ekspozycji, także do Wrocławia. Zwiedzanie muzeum jest bezpłatne. Dodatkowo w pociągu pracownicy zbierają świadectwa osób pa-

mięających swoje przesiedlenie. Pierwsze z nich złożył 73-letni mieszkaniec Malczyc Aleksander Gucz.

Projekt „Pociąg do historii” miał być uruchomiony ty-

dzień wcześniej i wystartować we Wrocławiu. Podczas inauguracji działalności Ośrodka minister kultury i dziedzictwa narodowego Kazimierz Michał Ujazdowski zapowiedział jednak

presunięcie tej daty. Uzasadnił to „odpolitycznieniem” pomysłu ze względu na trwającą wówczas kampanię wyborczą.

RADEK MICHALSKI

Pierwszego dnia wystawy, w sobotę, na pociąg nie rzuciły się tłumy. Organizatorzy spodziewali się większej frekwencji w niedzielę



RADEK MICHALSKI

STWORZYLI OSSOLINEUM

JÓZEF MAKSYMILIAN
HRABIA OSSOLIŃSKI,
1748–1826



Urodził się w Woli Mieleskiej, w województwie sandomierskim, i wychował w domu szlacheckim. Ukończył kolegium jezuickie w Warszawie (jedno z najlepszych w Europie) i aktywnie włączył się w działalność społeczno-kulturalną. Pisał w „Monitorze” i „Zabawach przyjemnych i pożytecznych” – oficjalnym magazynie obiadów czwartkowych wydawanych na dworze króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Po rozbiore majątki Ossolińskich znalazły się pod panowaniem Habsburgów. Gdy po trzecim rozbiore zaborcy wynarodawiali Polaków, rody szlacheckie dążyły do stworzenia Biblioteki Narodowej, niejako „arki” mającej ocalić polską kulturę. Ossoliński w 1817 r. wyjechał u cesarza Franciszka I zatwierdzenie statutu Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich.

KSIĄŻĘ HENRYK LUBOMIRSKI
1777–1850



– Pięć lat po powstaniu Zakładu Narodowego Ossoliński zawarł umowę z księciem Henrykiem Lubomirskim, który włączył swe zbiory do Biblioteki Ossolińskich, co prawda oddzielnie, lecz w ścisłym i trwałym związku, pod nazwą „Muzeum Lubomirskich”. Będąc aktywnym działaczem politycznym, kuratorem literackim i mecenasem sztuki, rozpoczął pracę jako kurator Ossolineum, które pod jego opieką powiększyły swoje zasoby.



RADEK MICHALSKI

190 lat tradycji „przechowywania pamięci” – Zakład Narodowy

Wyzwania na n

**XIX wiek. Polska walczy
o swoją niepodległość.**

**Narodem targają kolejne
powstania i w kolejnych**

**bitwach będzie on składał
daninę krwi.**

Na 13 lat przed powstaniem

listopadowym hrabia

Ossoliński i książę

Lubomirski tworzą jednak

inne, nie mniej

ważne, ramię

polskiego oporu...

tekst

RADEK MICHALSKI

Biblioteka, muzeum i wydawnictwo. Powstały najpierw w wyobraźni Maksymiliana Ossolińskiego. Formalnie zlo-

żyły się na Zakład Narodowy, noszący imię jego rodu dopiero w 1817 roku, kiedy udało mu się przekonać do tego pomysłu cesarza Franciszka I. Ossoliński, na potrzeby Zakładu, kupił lwowski klasztor pokarmelitański wraz z ruinami kościoła pw. św. Agnieszki i tam ulokował powiększające się stale zbiory. Obok gromadzenia i przechowywania dóbr kultury Zakład miał także wydawać własne pismo naukowe i opiekować się młodymi uczonymi.

Ze Lwowa do Wrocławia

Dzięki umiejętnemu i sprawnemu zarządzaniu Zakład przetrwał we Lwowie, mimo zmie-

niającej się sytuacji politycznej. W 1944 r., gdy do Lwowa zbliżała się linia frontu, władze niemieckie zdecydowały się ewakuować najważniejsze, ich zdaniem, dobra Ossolineum. Przewieziono je w dwóch transportach do Krakowa, aby stamtąd przetransportować je w głąb Rzeszy. Na szczęście plan się nie powiódł. W 1945 r. odnalezione w Adelinie (dzisiejszym Zagrodnie) dobra kultury w 1947 r. przewieziono do Wrocławia. W 1946 r. ówczesne władze ukraińskie przekazały Polsce w formie „daru” mniej więcej jedną trzecią zbiorów Ossolineum. We Lwowie pozostał Mieczysław Gębarowicz, dyrektor Zakładu od 1943 r., który po wojnie uznał, że jego misja nie skończyła się, skoro są jeszcze zbiory,



ARCHIWUM OSSOLINEUM



Ossolińskich nie zakończył swojej misji



owe czasy

którymi może się opiekować.

Nieliczne zabytki z Muzeum Lubomirskich, które trafiły do Polski, weszły w skład kolekcji bibliotecznej. W 1953 r. biblioteka Zakładu oraz oddzielone od niej Wydawnictwo zostały włączone w Polską Akademię Nauk i w jej ramach funkcjonowały przez ponad 40 kolejnych lat.

Wszechstronny rozwój

Od 1990 r. Ossolineum odzyskuje dawny blask i pozycję liczącą się w kraju placówki naukowej i kulturalnej. Stale wzbogacają się jego zbiory, w tym o cenne dary i kolekcje – nieprzypadkowo to właśnie tutaj swoje archiwa złożyli Jan Nowak-Jeziorański czy Władysław Bartoszewski. Od 1995 roku na mocy ustawy sejmowej Zakład Narodowy im. Ossolińskich powrócił do życia jako odrębna instytucja.

Obecnie zbiory Zakładu liczą około 1,7 miliona jednostek i wciąż się powiększają. Pośród nich znajdują się druki zwarte, czasopisma, rękopisy, dokumenty, stare druki, rysun-

U góry:
Gmach główny Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu przy ul. Szewskiej prezentuje się bardzo okazale

Poniżej:
Pracownik rozpakowuje zbiory Zakładu po ich przyjeździe do Wrocławia

ki, ryciny, obrazy, ekslibrisy, medale, monety, pieczęcie, mapy i plany, plakaty, broszury, afisze oraz zbiory mikroformowe.

Co roku Ossolineum przygotowuje kilka dużych wystaw, a na spotkaniach i wieczorach autorskich występują znani uczeni, pisarze, artyści. Odbywają się też koncerty i przedstawienia teatralne. Do tego celu Zakład wykorzystuje dwa duże dziedzińce.

Trudno przewidzieć, kiedy zakończą się rozwojowe projekty, na których skupiło się Ossolineum. – Zależy to od wielu, nie tylko finansowych, czynników – mówi dyrektor Zakładu dr Adolf Juzwenko, kierujący Ossolineum od 1990 roku. W ciągu 2–3 lat chcielibyśmy zakończyć trwające już prace nad wrocławskim Muzeum Mickiewicza, a z kolei w ciągu 1–1,5 roku powinny rozpocząć się prace budowlane nad Muzeum Książąt Lubomirskich. Jestem przekonany, że jubileusz 200-lecia Ossolineum świętować będzie w swojej pełnej formie i w nowych budynkach. ■

OSSOLINEUM NA XXI WIEK

Dr Adolf Juzwenko

Dyrektor Zakładu Narodowego im. Ossolińskich – Tworząc u progu XIX wieku Zakład Narodowy, Ossoliński i Lubomirski skupili się na tym, co wtedy dla narodu było najważniejsze – powołaniu placówki, która ułatwiłaby narodowi przeżycie niewoli i zachowanie tożsamości. Za najskuteczniejszy w tej walce oręż uznali kulturę, naukę i literaturę. Powstała więc instytucja gromadząca owoce pracy twórców żyjących bez państwa. Zbierali także to, co przekazała im historia – obiekty sztuki Rzeczypospolitej przedrozbiorowej. Tak jak wtedy miało to budować naród i uchronić go przed zatraceniem się w niewoli, tak teraz te same zbiory wykorzystywane są, by przypominać narodowi jego przeszłość, by konfrontując własne zasoby z innymi placówkami europejskimi, zauważyć, że to dziedzictwo jest polskie, ale także europejskie, bo Rzeczypospolita wyrosła na wartościach chrześcijańskich i europejskich. Chcemy, żeby to wielkie bogactwo zebrane w Ossolineum było prezentowane publiczności w sposób, jaki wymyślili jego założyciele: poprzez bibliotekę udostępniającą swoje zbiory badaczom i studiującym oraz poprzez muzeum, które do niedawna praktycznie w naszych strukturach nie funkcjonowało. Mamy dzisiaj dość skromne możliwości eksponowania zbiorów muzealnych, dlatego w najbliższym planie jest wybudowanie obiektu muzealnego, który powstanie przy ul. Szewskiej, między kościołem uniwersyteckim a Ossolineum. Chcielibyśmy w nim także eksponować ogromne zbiory sztuki, które pozostały we Lwowie, a które mogą przyjeżdżać na wystawy organizowane w Muzeum Książąt Lubomirskich. To będzie także próba pokazania tego, co jest we Lwowie, i przypomnienie roli tego miasta w historii Rzeczypospolitej. To w pewnym sensie obowiązek Wrocławia – miasta zamieszkanego w dużej mierze przez potomków Polaków przesiedlonych z tamtych terenów. Przez tę współpracę chcemy pokazać, że Ossolineum nie dzieli Polaków i Ukraińców, ale ich zbliża.

Także w tym roku przejmujemy Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, które do tej pory funkcjonowało jako przedsiębiorstwo państwowe.

Najważniejszym obecnie celem jest zatem scalenie Ossolineum i doprowadzenie go do tej struktury, w jakiej funkcjonowało w XIX wieku, a więc biblioteki, muzeum i wydawnictwa. Istotne jest także dostosowanie się do wymogów czasów współczesnych, digitalizacja zbiorów (udostępnienie ich w formie elektronicznej) oraz wprowadzenie nowoczesnych form multimedialnych do obecnych ekspozycji. Pozwolą one przyciągnąć młodzież z całej Polski oraz zaprezentować przybywającym tu turystom, zwłaszcza zagranicznym, drogę naszej Ojczyzny od końca XVIII wieku do dzisiaj, która, jak pamiętamy, była wyjątkowo pogmatwana i trudna.

WYSTAWA

Zakład Narodowy im. Ossolińskich zaprasza na jubileuszową wystawę: „Początki Muzeum Lubomirskich – dary Józefa Maksymiliana Ossolińskiego i Henryka Lubomirskiego”. Ekspozycja w Auli Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, ul. Szewska 37 (wejście od Zaułka Ossolińskiego) jest czynna codziennie oprócz poniedziałków od 10.00 do 17.00. Wystawa zostanie zamknięta 9 XII 2007 r.

III edycja Koncertów Ziemi Wrocławskiej zakończona

Z miłości do organów

Finałowy, dziewiąty koncert tegorocznego festiwalu organizowanego przez Fundację Opus Organi, zgromadził w kościele garnizonowym pw. św. Elżbiety tłum wrocławian.

Koncert wypełnił recital organowy Marka Toporowskiego, a także występ Chóru i Orkiestry Państwowej Szkoły Muzycznej II st. im. Ryszarda Bukowskiego we Wrocławiu oraz Akademickiego Chóru Politechniki Wrocławskiej. Szczególne wrażenie wywarła na zebranych Msza łacińska Es-dur Stanisława Moniuszki, wykonana z udziałem połączonych chórów. Spotkanie było okazją do uhonorowania mecenasów festiwalu, wśród których szczególne miejsce zajmuje powiat wrocławski oraz Konzern Energetyczny EnergiaPro S.A.

Każdy z minionych koncertów miał nieco odmienne oblicze. Pierwszy z nich, w którym wystąpiła Wrocławska Orkiestra Młodzieżowa, nieoczekiwanie stał się okazją do upamiętnienia Krzysztofa Górskiego, założyciela i dyrygenta orkiestry.



AGATA COMBIK

Zmarł... cztery dni przed planowanym występem. Na kolejnych festiwalowych spotkaniach zebrani mogli usłyszeć orkiestrę Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej im. Karola Szymanowskiego we Wrocławiu, Michała Markuszewskiego – grającego na niedawno wyremontowanych organach w Sobótce Górcze, kameralny chór dziewczęcy „Mädchenkantorei” z Borken, wraz z chórem Puellae Cantantes. Oba chóry wystąpiły w kościele ewangelicko-augsburskim pw. Opatrzności Bożej we Wrocławiu, w ramach programu spotkania partnerskiego przedstawicieli Kreis Borken i wrocławskiego samorządu.

Młodzi artyści w czasie finałowego koncertu

Następne koncerty odbyły się w Czernicy (Zespół Muzyki Dawnej „Ars Cantus”), Koberzycach (Zespół Wokalny „Pro Forma”), w Siechnicach (Chór Akademii Muzycznej we Wrocławiu i organista Wojciech Magnucki) oraz w Mirkowie, gdzie na nowo zbudowanych organach zagrał Norbert Schmitz-Witter z Niemiec.

Podczas festiwalowych spotkań Fundacja Opus Organi prowadziła zbiórkę funduszy przeznaczonych na odbudowę słynnych organów we wrocławskiej bazylice pw. św. Elżbiety. W ramach kwesty przeprowadzonej na ten cel w czasie koncertów zebrano 3165 zł.

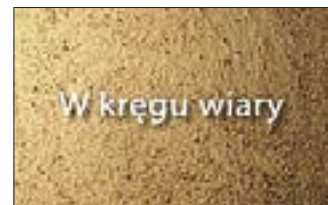
AC

Zapraszamy

■ NA XXIII FORUM MŁODYCH – ogólnopolskie spotkanie organizowane przez kleryków wrocławskiego seminarium duchownego w dniach od 22 do 24 listopada. Temat tegorocznego Forum brzmi: „Małżeństwo – wolność czy kajdany?”. Więcej informacji na stronie www.seminarium.wroclaw.pl

■ NA WROCŁAWSKIE ELIMINACJE do XIV Ogólnopolskiego Festiwalu Koled i Pastorałek im. ks. Kazimierza Szwarlika, które odbędą się 14 i 15 grudnia. Termin przyjmowania zgłoszeń upływa 26 listopada. Szczegółowe informacje oraz kartę zgłoszenia można odnaleźć na stronie www.ofkip.pl. Tel. organizatorów: 032 762 28 56.

■ NA PROGRAM „W KRĘGU WIARY” emitowany przez TVP3 Wrocław w każdą sobotę o godz. 16.45. Jego twórcy zapraszają do śledzenia wydarzeń z życia Kościoła w trzech dolnośląskich diecezjach.



Jubileusz Warsztatu Terapii Zajęciowej „Wspólnota”

Wrocław niepoznany

Krażyli po przedmieściach i zapomnianych zakątkach miasta; intrygowały ich stare wieże, urzędnicy techniczne, parkowe zakamarki, kościoły. Fotografowali i malowali.

Efekty działań członków WTZ „Wspólnota” znalazły się na wystawie plenerowej pt. „Wrocław niepoznany” przy ul. Oławskiej. Kolorowa ekspozycja – dzieło niepełnosprawnych intelektualnie artystów – wpisuje się w obchody 15-lecia najstarszego we Wrocławiu warsztatu terapii zajęciowej i 20-lecia prowadzącej go Fundacji im. Brata Alberta.

ZDJĘCIA AGATA COMBIK



Początki WTZ „Wspólnota” sięgają 1992 r. Obecnie placówka funkcjonuje w tzw. pawilonie „Pod Misiami” w Parku Szczytnickim oraz przy ul. Smoczej na Strachocinie – gdzie w przyszłości przeniesiona zostanie cała działalność warsztatu. Obejmuje on opie-

ką 35 osób. W poszczególnych pracowniach mogą rozwijać m.in. swe talenty artystyczne, umiejętności techniczne, społeczne, a także przygotowywać się do podjęcia pracy zawodowej. Więcej informacji na stronie www.albert.krakow.pl.

AGATA COMBIK

Po lewej: **Otwarcia wystawy, obok prezesa Fundacji ks. Tadeusza Zaleskiego, dokonali Ewa Wójcik – kierownik działu adaptacji osób niepełnosprawnych w MOPS i najstarszy uczestnik warsztatu Zdzisław Petrus (oboje na zdjęciu)**

Poniziej: **Artystyczna wizja kościoła św. Jacka**



Zdążyć z miłością

Jakie życie, taka śmierć

Trwa czas modlitwy za zmarłych. O śmierci, miłości i upływającym życiu z **ks. Wacławem Buryłą**, wikariuszem parafii św. Maksymiliana Kolbego w Krońcach, poetą, pisarzem, dziennikarzem, propagatorem kultury, rozmawia Alicja Szczepańska-Sikorska.

ALICJA SZCZEPAŃSKA-SIKORSKA: LISTOPAD SKIANIA DO ZAMYŚLENIA NAD ŚMIERCIĄ. W TYM MIESIĄCU WSZYSTKO O NIEJ PRZYPOMINA – DZIEŃ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH, ZADUSZKI, NAWET POGODA...

Ks. WACŁAW BURYŁA: – Dzisiaj ludzie niewiele myślą o śmierci. Żyjemy zbyt powierzchownie, zbyt szybko. W naszej codzienności często brakuje Boga, a więc tych najgłębszych odniesień. Ale zgadzam się, że listopad to specyficzny miesiąc, który skłania do rozmyślań. Odwiedzamy wtedy cmentarze, a cmentarz to miejsce szczególne, miejsce, gdzie doczesność dotyka wieczności. Odwiedzanie grobów bliskich ma mobilizować nas do tego, by kochać żywych.

Stojąc nad mogiłami, często zastanawiamy się nad sensem życia i ...

– I dajemy sobie różne odpowiedzi. Jeśli na życie patrzymy bez wiary, to widzimy je jako ciągłą pogoń za dobrami materialnymi – wtedy jest ono nieustannym urządzaniem się, zmienianiem miejsc, dekoracji. Jest pozbawione głębi. Życie ma sens, gdy jest w nim wiara. Wtedy człowiek wie, gdzie idzie i dokąd zmierza, o co walczy, co chciałby osiągnąć.

Trzeba uświadomić sobie, że całe nasze życie jest umieraniem. To śmierć rozłożona na raty. Kto się urodził, musi umrzeć. Ale dla człowieka wierzącego śmierć nie oznacza definitywnego końca. On wie, że śmierć to narodziny do wieczności. Odejście stąd, by odnaleźć Ojca w Jego królestwie, w Jego domu, który jest także naszym domem. Do śmierci trzeba się przygotowywać przez całe życie.

W książce pt. „Śmierć, i co dalej”, autor ks. Andrzej Buryła stawia pytanie: „Gdy śmierć zapuka do twoich drzwi, co jej ofiarujesz?”

– Pobyt na cmentarzu uświadamia nam, że to, o co w życiu zabiegamy, pozostanie; nie zabierzemy tego do grobu. Śmierć to jedyna podróż bez bagażu... Człowiek,



ALICJA SZCZEPAŃSKA-SIKORSKA

który żyje w przyjaźni z Panem Bogiem, a tym samym w przyjaźni z ludźmi, jest w stanie łaski uświęcającej. I wtedy jest gotów na przyjęcie śmierci w każdej chwili. Dobrze przygotowany człowiek to taki, który kocha i jest kochany. Dlatego miłość to jedyny sposób, by być szczęśliwym i w zgodzie odejść z tego świata.

Jak powiedział Seneka, „niczego nie odkładajmy na później. Największym błędem naszego życia jest to, że uważamy je za nieskończone i wciąż odkładamy coś na potem”.

– Niedawno rozmawiałem z człowiekiem, którego matka umierała i była już w przedśmiertnej śpiączce. Opowiadał mi, że bardzo kocha swoją mamę, ale nigdy nie zdążył jej tego powiedzieć. Teraz, podczas odwiedzin w szpitalu, mówi jej to codziennie. Chciałby, aby choć na chwilę się obudziła, by mógł jej to powiedzieć chociaż ten jeden raz w życiu. Życie to jest czas na miłość i z tą miłością trzeba zdążyć.

Mówi się, że żyjemy tak długo, dopóki żyje o nas pamięć.

– Są tacy, którzy umierają już w dniu pogrzebu, ale są i tacy, którzy, mimo śmierci, żyją długo. Niektórych zmarłych wciąż wspominamy. Ci, którzy grzeszyli za życia, potrzebują naszego wsparcia, naszych modlitw. Po śmierci człowiek nic już ze swoim życiem nie zrobi. Pomóc mogą mu jedynie ci, co żyją.

Śmierć oswojona, oczekiwana, z taką stylizacją się jeszcze nasi dziadkowie. Umierający leżał w domu, a bliscy opiekowali się nim

do ostatnich chwil. Czy dzisiejsza śmierć to śmierć zdziwaczała?

– Myślę, że tak to można nazwać. Boimy się rozmawiać o śmierci, chcemy być ciągle piękni i młodzi. Nie szanujemy starszych, a przecież jeszcze nie tak dawno korzystaliśmy z ich mądrości życiowej i usadawialiśmy na pierwszym miejscu w kręgu rodzinnym. Kiedyś dotykaliśmy śmierci, dziś ją wystawiamy za kurtynę. Nie chcemy jej oglądać, dlatego schorowanych i umierających oddajemy do hospicjów, domów starości, szpitali. A przecież te ostatnie chwile z naszymi bliskimi – gdy w tak ważnym momencie, jakim jest umieranie, możemy trzymać ich za rękę – są bezcenne. Dla samego umierającego umieranie wśród rodziny też ma ogromne znaczenie. Chcemy być żegnani sercem.

Zanika w nas potrzeba rytuałów i obrzędów żałobnych. Często nie chodzimy na pogrzeby, by nie psuć sobie humoru.

– Odchodząc od tych obrzędów, człowiek sam sobie wyrządza krzywdę. Przecież właśnie te rytuały mają nas skłaniać do mądrego życia. Życia, w którym pamiętamy, że każdy z nas umrze, w którym jest miejsce na wartości. Śmierć to taki moment, kiedy dotykamy Bożej tajemnicy.

W czasach ciągłego pośpiechu i cyberkultury coraz bardziej popularny staje się wirtualny cmentarz. Nie ruszając się z domu, możemy postawić bliskim nagrobki, zapalać znicze. Czy to kolejny przejaw naszej ucieczki od rzeczywistości?

– Internet jest taką ucieczką. Jakże trudno o miłość w „realu”, a jakże łatwo na „necie”. Internet to świat nieprawdzy, wykreowany za pomocą ruchów na klawiaturze. Świat rzeczywisty i ten w Internecie – to dwa różne światy. Cmentarz wirtualny to tylko kawałek obrazka. Może jest on łatwiejszą wersją przeżywania życia, bez wysiłku i emocji?

Dążymy do tego, by żyć coraz dłużej i coraz lepiej. Co zrobimy w upragnioną nieśmiertelnością?

– Nie trzeba żyć długo, wystarczy żyć dobrze. Bo umierania uczymy się poprzez dobre życie, bez winy i grzechu – na miarę naszych możliwości. Trzeba żyć z sensem, w służbie bliskim i sobie. Kochać i być kochanym. ■

Jubileusz 45-lecia kapłaństwa o. Stanisława Mrozka SJ, twórcy DA „Maciejówka”

Duszpasterstwo Mrozkiem podszyte



PIOTR LIS

ARCHIWUM DA „MACIEJÓWKA”

Przy jednym stole z człowiekiem cichym i pokornym. Z człowiekiem, który przyciągał tłumy studentów w czasach, gdy wiara była tematem wstydlivym i zakazanym.

Początki były trudne – brak ludzi, brak miejsca do działania. Jednak znalazła się grupa zapaleńców, którzy własnymi siłami wyremontowali budynek przy kościele pw. św. Macieja.

– Młody człowiek szukał miejsca, gdzie mógł dobrze spędzić czas, a dopiero później dochodziła do tego formacja – stwierdza Jerzy Kopaczek, w latach 1971–76 student elektroniki na Politechnice Wrocławskiej. – Szukał także kogoś, kto by go wspierał w przeżyciach religijnych i wskazywał właściwą drogę.

Człowiek do wszystkiego

Ojciec Mrozek zajmował się nie tylko studentami. Jako wikariusz jezuickiej parafii Najświętszego Serca Jezusa ciężko harował – uczył religii, pełnił dyżury w kancelarii. Jednak wieczory poświęcał „Maciejówce”. Prelekcje religijne, giełdy książki

katolickiej, spotkania z wyznawcami różnych religii, które organizował, uczyły wiary świadomej i pełnej.

– Niedzielną „dwunastką” była Msza młodzieżową w najlepszym wydaniu – mówi Teresa Izworska, studentka Akademii Ekonomicznej, a później teologii na Papieskim Fakultecie Teologicznym. – Dawała możliwość zaangażowania w liturgię, co było zupełną nowością, szczególnie dla kobiet.

„Maciejówka” uchodziła także za azyl polityczny i napotykała ciągle trudności ze strony władz. Kiedyś o. Mrozek musiał stawić się do Komitetu Wojewódzkiego, by wyjaśnić swoje działania. Zdenerwowany długim przesłuchaniem krzyknął: „Czy pan śledczy myśli, że ma do czynienia z jakimś jednym Mrozkiem?! Raczej z tysiącami Mrozków!”.

Ludzie „Szefa”

Ciągła obawa przed SB sprawiła, że często nazywać go „Szefem”, by nie mówić do niego per „ksiądz”, co rodziło przeróżne dziwne sytuacje.

O. Stanisław Mrozek wśród studentów „Maciejówki” w dniu jubileuszu

Po prawej: Ze studentami przed laty

– Na pewnym rajdzie zdobyliśmy szczyt w Beskidach – opowiada Maria Dańkowska, w latach 1971–76 studentka Wydziału PPT na PWr. – Podczas odpoczynku pełni zdziwienia usłyszeliśmy, że sąsiednia grupa także „szefuje” do swojego przewodnika. Okazało się, że w obu grupach znajdują się księża.

W stanie wojennym, gdy wszystko było na kartki, wysyłali do Afryki ponad 180 paczek z lekarstwami, ubraniami i przyborami szkolnymi. Wielkie trudności sprawiało „przepchanie” paczek przez kontrolę celną, jednak dzięki „Szefowi” i to się udawało.

O. Mrozek chciał, by „Maciejówka” była duszpasterstwem wędrującym. I tak jest do dzisiaj – absolwenci rozsiani są po całym świecie. Wenezuela, Szwecja, Papua-Nowa Gwinea.

– Ludzie, którzy wyszli z „Maciejówki”, są dynamiczni, znają swoje miejsce w życiu – mówi Tadeusz Grabowski, jeden z liderów dawnej „Maciejówki”. – Kierują, rządzą, działają.

Spotykają się często. Co roku zabierają swego duszpasterza na kilka dni w góry, by dzielić się osiągnięciami i smutkami. Jubileusz 45-lecia kapłaństwa ich „Szefa” jest kolejną do tego okazją.

PIOTR LIS